

Dziennik Zachodni

KATOWICE,
dnia 24 października 1947.

WIECZÓR

Cena 3 złote
Nr 251 (895) Wydanie A

„Zupę pijcie sami!”

20 tys. strajkujących demonstrowuje we Florencji

Rzym (Unipress). 20.000 państwowych pracowników umysłowych Florencji, którzy od kilku tygodni domagali się podwyżki płac, wyległo wczoraj na ulice miasta, rozpoczynając wielki strajk demonstracyjny na znak protestu przeciwko nie uwzględnieniu ich żądań.

Jednocześnie wybuchł w Genui strajk pracowników samorządowych. Wczoraj rano ulice Florencji zapelnily się tłumami ludzi sformowanych w czwórki, którzy defilowali głównymi arteriami miasta z olbrzymimi transparentami z napisami domagającymi się podwyżki płac. M. in. niesiono transparenty z takimi napisami:

W Genui rzucono bomby łzawiące w tłum

mi: „Dajcie nam żyć”, „Chcemy pracować z pełnym żołądkiem”, „Zupę pijcie sami”. Demonstranci niesli olbrzymią kukłę premiera De Gasperi, która w jednej ręce trzymała butelkę z wodą i z napisem „Kalorie”, a w drugiej — tysiące zdewaluowanych lirów. Demonstracja miała przebieg zupełnie spokojny i nigdzie nie zanotowano żadnych incydentów. Przez cały czas demonstracji, wo-

kół strajkujących szli uzbrojeni policjanci, pilnując porządku.

W Genui strajk pracowników samorządowych miał przebieg bardziej burzliwy. Na wielkim placu Fontane Marose zebrali się olbrzymie tłumy na wiecu, na którym wygłosił przemówienie przewodniczący związku pracowników samorządowych, Pietro Cavallo. Policja, która we Florencji zachowywała się życzliwie w stosunku do strajkujących, tu zaczęła rozpędzać tłum, a Cavallo aresztowała. Między strajkującymi a policjantami doszło do bójki, w czasie której policja użyła bomb z gazem łzawiącym. Kilka osób zostało rannych. Gdy nie pomagał gaz łzawiący, policja wezwwała straż ogniową, która przy pomocy motopomp rozpędziła tłum.

Dzienniki włoskie poświęcają dużo miejsca strajkom. Gazety, lewicowe popierają strajkujących, podczas gdy prawicowe dzienniki domagają się „jak najszybszej akcji policyjnej przeciwko wywrotowcom”.

Jest tylko sugestia

Plan Marshalla nie istnieje

— twierdzi Marshall

Nowy Jork (obsł. wł.). Amerykański minister spraw zagranicznych, George C. Marshall, którego nazwisko od szeregu miesięcy łączy się z koncepcją planu pomocy dla Europy zachodniej, przyznał wczoraj po raz pierwszy publicznie, że „plan Marshalla nie istnieje”. Istnieje tylko sugestia w tym kierunku.

Przemawiając na tzw. „forum radiowym” urządzanym co tydzień przez wielki dziennik amerykański „New York Herald Tribune”, w którym biorą udział najwybitniejsze osobistości Stanów Zjednoczonych i innych krajów, minister Marshall powiedział do słowni: „Mówi się wciąż o planie Marshalla. Powoływanie się na moje nazwisko jest bardzo niefortunne, ale powoływanie się

na „plan” jest całkowicie dezorientujące. Nie było żadnego planu, była tylko sugestia.

Czy istotnie?

Nowy Jork (API). Na wczorajszym posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa, delegat Holandii przyznał, że Holandia istotnie zlekceważyła częściowo rozkaz zaprzestania ognia w Indonezji. Holandia o tyle tylko uczyniła zadość wezwaniu Rady Bezp., o ile mogła to uczynić. Została ona zmuszona okolicznościami do wykonania pewnych „operacji oczyszczających”. „Postępowaliśmy tak, jak większość narodów postąpiłaby w naszym położeniu” — oświadczył van Kleffens.

GDYNIA (API) Statek amerykański „Marmarclark” zabrał z portu gdyńskiego próbki rozmaitych produktów polskich, przeznaczonych na eksport. Wielki motorowiec „Halstria” zabrał z Gdyni do Nowego Jorku ładunek polskich ziół leczniczych w ilości 2.400 kg.

Czarnogieldziarz z Kłodzka

został schwytany na dworcu

Kłodzko (bro). Dnia 17 bm. zatrzymany został na dworcu kolejowym w Kłodzku niejaki Kolenda Julian, urodzony w 1901 r. z zawodu rzeźnik, zamieszkały w Dusznikach Zdroju, w chwili, gdy wsiadał do pociągu idącego w kierunku Kudowy i granicy czeskiej.

Znaleziono u niego 6.000 rubli sowieckich oraz 190 rubli carskich w złocie, co razem sięga wartości 1 miliona

złotych. Kolenda był od dłuższego czasu inwigilowany przez wywiadowców służby śledczej. Nie przyznał się on do handlowania walutą, twierdząc, że znalezione w czasie rewizji pieniądze, przywiózł jako repatriant ze wschodu.

Sprytny czarnogieldziarz został przekazany prokuraturze Sądu Okręgowego w Kłodzku i osadzony w więzieniu karno-śledczym.

To się rzadko zdarza

Nowy Jork (obsł. wł.). Niezwykły wypadek samochodowy, na skutek którego 8 osób poniosło śmierć, zdarzył się w miejscowości Flint (Michigan). Samochód ciężarowy, w którym siedziała młoda para i goście weselni, udający się do kościoła, zderzył się z innym samochodem, którego pasażerowie udawali się na pogrzeb. (gp)

Dantejskie sceny

w płonącym pociągu

Poczdam. Przed sądem karnym w Poczdamie odbył się proces przeciwko operatorowi k.nowemu Wernerowi Eichholzowi o nieumyślne spowodowanie śmierci 30 osób, które zginęły w czasie pożaru na berlińskiej kolei miejskiej pod Velten.

Eichholz wioził w przebudowanym z wozu towarowego wagonie kilka rolek filmowych w kartonowym opakowaniu. W pewnej chwili buchnął potworny płomień i cały wagon stanął od razu w ogniu. Pociąg został natychmiast zatrzymany. W płonącym wago-

nie rozgrywały się dantejskie sceny. Kilku pasażerów w palących się ubraniach, wśród straszliwych krzyków poczęło się tłoczyć do drzwi wagonu i wyskakiwać z niego. Wagon wreszcie odczepiono, gdyż pożar zagrażał całemu pociągowi. Spośród wielkiej liczby pasażerów trzydziestu zmarło na skutek ciężkich oparzeń bądź natychmiast, bądź w kilka dni później w szpitalu.

Na rozprawie stwierdzono, że film zajął się od iskier rozsewanych przez lokomotywę, opalaną

brykietami. Sąd nie dopatrzył się u Eichholza winy lekkomyślnego spowodowania tragicznego wypadku i wydał wyrok ułaskawiaczy. Prokurator zapowiedział kasację. (kfb)

Przeciw bałwochwalstwu pieniądza

występuje amerykański uczonec

CLEVELAND. (Unipress) Rektor uniwersytetu chicagowskiego Robert Hutchins oświadczył wczoraj, że Ameryka minęła już zenit swojego dobrobytu. „Obecnie — powiedział Hutchins — dobrobyt amerykański będzie malał”. Hutchins wystąpił przeciwko temu co nazwał „bałwochwalstwem pieniądza a pogardą dla wartości moralnych”.

Rektor wyraził ubolewanie z powodu jak to określił „militaryzacją” rządu amerykańskiego, oświadczając: „Rząd nasz nie dlatego żywi inne narody, że jesteśmy wszyscy braćmi na tej ziemi, ale dla-

tego, że potrzebne mu to jest dla celów politycznych”.

Poruszając sprawę wychowania Hutchins wystąpił przeciwko ogólnemu szkoleniu wojskowemu stwierdzając: „Zamiast zwykłego wychowania w myśl ogólnoludzkich zasad humanizmu, słyszymy wołanie o wprowadzenie przymusowego szkolenia wojskowego. Wiemy już do czego prowadzi militarystyka życia jednostek. Widzieliśmy to na przykładzie Niemiec hitlerowskich i nie chcemy mieć tego samego w naszym kraju”.

Czy to pomoże?

2,5 mil. zł grzywny

Katowice. (jmm) Jak już donosiliśmy, Augustyn Piotrowski, właściciel dużych realności w Piekarach Śl., przy ul. 3 Maja 12, był przed wojną właścicielem sklepu tekstylnego. Sklep ten Piotrowski prowadził również w czasie okupacji, z chwilą więc wyzwolenia, posiadał na składzie wielką ilość poniemieckich materiałów tekstylnych. Piotrowski wnioskując w 1945 podanie o zezwolenie na otwarcie sklepu, ukrył większość posiadanych tekstyliów. Kiedy więc przybyła Komisja Miejskiego Wydziału Aprowizacji i Handlu, aby zrobić remanent, zastała

już w sklepie tylko znikomą ilość towarów poniemieckich, które oszacowała na ogólną sumę 20.000 złotych. Mimo uzyskanego zezwolenia na legalne prowadzenie sklepu, Piotrowski sklepu tego do września 1947 r. nie otworzył, towary zaś posiadane wyprzedawał na rynkach w Tarn. Górach, Bytomiu i Katowicach, uchylając się w ten sposób od wszelkich świadczeń na rzecz Skarbu Państwa.

Przeprowadzona w mieszkaniu jego w ub. miesiącu rewizja, dała sensacyjne wyniki. Znalezione mianowicie u Piotrowskiego w mieszkaniu szereg zamaskowa-

nych schowków w ścianach, w których znajdowały się poniemieckie towary tekstylne, wartości około 8 mil. złotych. Na zlecenie Delegatury Komisji Specjalnej w Katowicach, Piotrowskiego, aresztowano. Obecnie Delegatura Komisji Specjalnej za nieujawnianie towarów poniemieckich i nielegalną sprzedaż tychże, oraz za uchylanie się od płacenia podatków ukarała Augustyna Piotrowskiego grzywną w wysokości 2,5 mil. złotych z ewentualną zamianą na obóz pracy.

Piotrowski nałożona grzywnę zapłacił.



Angielska następczyni tronu, ks. Elżbieta i syn króla greckiego, używający nazwiska Mountbatten, stanowią parę narzeczeńską, o której mówi cała Anglia. Ślub tych dwojga ludzi, który odbędzie się w listopadzie br., będzie prawdopodobnie najważniejszym wydarzeniem w historii Anglii pod datą r. 1947

Fot. „Associated Press”

Nowy rząd Ramadiera

Krytyczna sytuacja Francji

Paryż (obsł. wł.). We wczorajszym godzinach rannych premier francuski, socjalista Paul Ramadier ogłosił skład utworzonego przez niego trzeciego z kolei rządu. W skład obecnego rządu wchodzi 7 socjalistów, 3 członków republikańskiego ruchu ludowego, 2 radykałów i jeden niezależny. Ilość tek ministerialnych ograniczona z 25 do 13. Ramadier stworzył swój pierwszy rząd w styczniu bieżącego roku, a następnie przeprowadził zmiany w maju na skutek wykluczenia komunistów z koalicji rządowej, a obecnie przeprowadza znowu daleko idące zmiany.

Skład rządu przedstawia się następująco: premier Ramadier (socjalista), minister bez teki Delbos (rad.-socj.), minister spraw zagranicznych Bidault (MRP), minister spraw wewnętrznych Depreux (socjalista), minister sprawiedliwości Marie (rad.-soc.), minister spraw gospodarczych Moch (socjalista), minister finansów Schuman (MRP), minister spraw społecznych Maier (socjalista), minister spraw przemysłowych Lacoste (socjalista), minister rolnictwa Rocklore (niezależny), minister oświaty narodowej Naegelen (socjalista), minister obrony narodowej Teitgen (MRP), sekretarz bez teki Bechard (socjalista).

Ogłaszając skład rządu, premier Ramadier oświadczył, że wszyscy Francuzi muszą połączyć swe siły w obecnej krytycznej godzinie historii Francji. Nie tylko gospodarka, oraz finanse, lecz nawet istnienie republiki jest zagrożone. W tej krytycznej sytuacji rząd musi posiadać daleko idące prawa. Wobec tego ograniczono znacznie ilość tek ministerialnych. Sytuacja Francji jest poważna w dziedzinie społecznej, gospodarczej, finansowej i politycznej. W skład nowego rządu Ramadiera nie wchodzi sympatycy gen. de Gaulle'a, oraz członkowie partii komunistycznej. Rząd oparty jest — mówi Rama-

Zabiegi Gil Reblesa

Lizbona (obsł. wł.). Przyjazd do Lizbony przywódcy monarchistów hiszpańskich, Gil Reblesa, uważany jest ogólnie za pierwszy etap prac w kierunku stworzenia centro prawicowego rządu hiszpańskiego przy współudziale prawicowego socjalisty Prieto. Gil Rebles ma złożyć sprawozdanie Don Juanowi, pretendentowi do tronu hiszpańskiego z rozmów odbytych z brytyjskim ministrem spraw zagranicznych Bevinem oraz z Prieto. Przypuszcza się, że obaj hiszpańscy pracownicy będą dążyć do rozbięcia obecnego Rządu Albornoz na wygnaniu i stworzenia nowego gabinetu.

Świadkowie tragedii w Baranowiczach

Widłami mordował dzieci

Staruszka, która cudem uniknęła śmierci

Wrocław. (st) Przed sądem wrocławskim toczył się wielki proces tzw. „kata Baranowicz”, Górniewicza. Jak wiadomo Górniewicz został skazany na karę śmierci.

Obecnie podajemy zeznania nie których świadków, które w całej grozie przedstawiają martyrologię Polaków i Żydów, zamieszkałych w okresie okupacji niemieckiej na terenie Baranowicz. Hitlerowcy i ich slugusi w rodzaju Górniewicza znęcali się nad miejscową ludnością, mordując niewinnych w bestialski sposób.

Świadkowie, składający zeznania, cudem tylko uratowali się z rąk niemieckich oprawców.

Świadek Bronisław Jakubowski, student, zetknął się z oskarżonym w czasie pierwszej akcji likwidacyjnej getta baranowickiego. Świadek mieszkał obok getta i widział jak „krwawy Józef” wydawał w czasie wszystkich trzech akcji eksterminacyjnych rozkazy podległym mu oddziałom egzekucyjnym. Wpychał on Żydów kołbami do samochodów z kamerami gazowymi, gdzie ofiary dusiły się. W czasie drugiej akcji odprowadzał Górniewicz Żydów na punkt zborny i tam strzelał

Świadek elektromonter Leon Młynek z Wałbrzycha w czasie obszernych zeznań płacze przed sądem na wspomnienie okrucieństw Górniewicza, szczególnie gdy mówi o zabiciu jego żony i innych ofiar na rozstrzelaniu poza miasto. Oskarżony brał również udział w publicznej egzekucji na 8 partyzantach, których powieszono na przygotowanych świecznikach trójramiennych w mieście. Jak wynika dalej z zeznań tego świadka, Górniewicz składał raporty swoim przełożonym z pozdrowieniem hitlerowskim, był częstym gościem w „Judenracie”, gdzie śledził kontrybucje od ludności żydowskiej w postaci kosztowności, futer i innych wartościowych przedmiotów, wywożąc je następnie, a część zabierając dla siebie. Zorganizował dalej wyjazd około 20 lekarzy baranowickich rzekomo do Mińska, po których zaginali wszelki ślad. Paczki z ciepłą odzieżą, które kazano wówczas przygotować lekarzom, znalazły się później na strychu w siedzibie SD. Świadek opowiada o licznych aresztowaniach wśród inteligencji.

Na liście zdrajców narodu polskiego Górniewicz figurował w

polskiej organizacji oporu na jednym z pierwszych miejsc.

Świadek Kurzawa Gustaw ze Słupska opowiada o aresztowaniu ponad 600 osób z inteligencji, w tym kilku księży. Około 60 z nich zostało zastrzelonych na emencie-rzu ewangelickim.

Następny świadek, Szymon Chmielnicki, inżynier z Warszawy, przebywał w czasie wojny w obozie koncentracyjnym w Kłodzku, gdzie oskarżony przeprowadzał śledztwo. W październiku 1942 r. został zastrzelony żona i syn świadka.

Franciszka Loss z Gdańska, staruszka, straciła w czasie likwidacji getta przeprowadzanej przez „krwawego Józefa” — męża, dwóch zięciów oraz córkę. W czasie jednej z akcji świadek cudem uszedł śmierci. Staruszka stała już nad wykopanym przez siebie grobem, jednak kula nie trafiła jej. Wówczas, zając chciwość tego oprawcy wymyśliła bajkę o zakopanych skarbach. W międzyczasie w poszukiwaniu złota zdołała zbiec. Po paru dniach wpadła znów w ręce oskarżonego, który poblił ją dotkliwie pistoletem po głowę i zabrał biżuterię, oraz garderobę po straconym mężu. Świadek musiał z rozkazu Górniewicza usuwać własnoręcznie trupy. Staruszka była świadkiem, jak sadysta Górniewicz strzelał do dzieci.

Mukasiński Grzegorz z Warszawy zeznaje, że Górniewicz miał do swojej dyspozycji około 60 oprawców. Jeździł on często na egzekucje do sąsiednich miejscowości i zabrał wszystkich lekarzy z getta, prowadził śledztwo przeciw księ-

żom, których później rozstrzelano w Kłodzku.

Krew w żyłach mrozi wśród publiczności zgromadzonej na sali opowiadanie świadka, który widział, jak Górniewicz wraz z dwoma policjantami rzucał dzieci widłami na maszynę w stodole. Po ucieczce Franciszki Loss oskarżony wyznaczył 25 tysięcy marek za jej schwytanie.

Obraz ponurej tragedii ludności baranowickiej przedstawia sądowy, dalszy świadek, Najfeld z Białogostku. Według statystyki, jaką posiadał świadek, w jednej z akcji likwidacyjnej wywieziono poza miasto i stracono 8 — 9 tysięcy osób. Na pytanie dotyczące rozstrzelania podanych w akcie

oskarżenia 800 Żydów czeskich Najfeld stwierdza, że w Baranowiczach zginęło ogółem około 12 tysięcy Żydów czechosłowackich.

Po zeznaniach świadków b'ęgly z Centralnej Żydowskiej Komisji Historycznej w Polsce, Tunk Szajer z Warszawy, przedstawia sądowi hitlerowskie plany eksterminacyjne Żydów w Polsce ze szczególnym uwzględnieniem podobnych akcji na terenie Białorusi i Baranowicz, oraz rolę w nich oskarżonego Górniewicza. Według wywodów biegłego, w trzech akcjach likwidacyjnych getta baranowickiego zginęło ponad 12 tysięcy Żydów, w całym zaś powiecie — około 16 tysięcy osób.

Niemieckie zbrodnie

Głiwice (fn). Ekshumacja grobów jeńców radzieckich na lotnisku gliwickim ujawnia coraz więcej szczegółów. Stwierdzono komisynie, że wiele znalezionych zwłok jest skrepowanych drutem kolczastym, co wskazuje na fakt, że ludzie byli przed rozstrzelaniem męczeni. Ogółem wydobyto dotychczas 98 zmasakrowanych trupów. Pozostało jeszcze 14 ciał, które zostaną ekshumowane do dnia 24 bm.

Górnicy odbudowują wieś

RYBNIK. Górnicy kop. „Ignacy” w Rybnickim Zjednoczeniu P. W. objęli protektorat nad zniszczonymi przez działania wojenne wsiami Jejkowice i Nowa Wieś w powiecie rybnickim. Ostatnio protektorzy zebrali drogą składek kwotę 107.568 zł, którą rozdzielono między mieszkańców wymienionych wsi.

Skandal czy nieporozumienie

Hazard, poker i oszustwo

KŁODZKO. (bro) Mieszkańcy miasta pozostają ostatnio pod wrażeniem sensacji, jaką wywołało aresztowanie dwu ogólnie nasympch w Kłodzku obywateli. Aresztowani zostali przez Wydział Śledczy MO pp. Waldemar W. i Antoni O. pod zarzutem uprawiania hazardowej gry w pokera, oraz za oszustwa.

Hazard uprawiali od dłuższego już czasu, grając na bardzo wysokie sumy. Szczegóły aresztowania wyglądają następująco: w nocy z wtorku na środę ub. tygodnia P. Stanisław B. przebrał z 2 hazardzistami 22 tys. złotych. Podejrze-

wając swych partnerów o oszustwo, zawiadomił MO, która zatrzymawszy zadenuncjowanych, stwierdził, że karty którymi grano, a które były własnością jednego z dwu podejrzanych były uprzednio znakowane czerwonym atramentem.

W toku śledztwa MO. ustaliła, że

Tydzień zbiórki
na Sanatorium przeciwgruźlicze P.C.K. dla dzieci
od 1 do 8 listopada br.

Szajkę z Wrocławia

zlikwidowała Milicja

Wrocław. (st) Funkcjonariusze wrocławskiej służby śledczej MO. wykryli melinę znanego bandyty,

Wiesława Michalika, poszukiwanego przez krakowskie władze bezpieczeństwa, za udział w kradzieży w składzie elektrotechnicznym. Oficerowie służby śledczej udali się do mieszkania przy ul. Dubois 7 we Wrocławiu, gdzie zastano poszukiwanego przestępcę. Michalik, zaskoczony, poddał się bez oporu.

W czasie przesłuchania, bandyta podał nazwiska dwóch swych współników, Kazimierza Grobelnego i Mariana Janczyka. Ponieważ w dniu ujęcia Michalika współnicy jego mieli spotkać się z nim na umówionym miejscu, funkcjonariusze MO udali się na wskazane miejsce na pl. Strzeleckim, gdzie zostali ujęci dwaj pozostali członkowie bandy. Należy zaznaczyć, że jeden z nich, Grobelny posiadał przy sobie broń palną.

Wielki wiec

młodzieży akademickiej w Gliwicach

Gliwice. (fn) W auli Wydziału mechanicznego Politechniki Śląskiej w Gliwicach, odbył się wielki wiec, zorganizowany staraniem Koła Akademickiego Polskiego Zw. Zachodniego, z udziałem przedstawicieli grona profesorskiego z rektorem Kuczewskim na czele.

Po zagajeniu przez delegata Bratniej Pomocy Kowalewskiego, referat pt. „Organiczne zjednoczenie Ziemi Odzyskanych z Macierzą”, wygłosił prezes Koła PZZ, p. Grzymała. Omówiono następnie akcję zbiorczą, jaką ma przeprowadzić młodzież akademicka na odbudowę pałacu Staszyca i głównego gmachu Uniwersytetu Warszawskiego. Zebrani uchwalili opodatkować się jednorazowo na ten cel w kwocie 100 zł od każdego studenta, która to suma zostanie zebrana w dniach od 1 do 15 grudnia br.

Szeroko była omawiana kwestia zwalczania niemieczyny na terenie miasta, a uchwaloną w tej sprawie rezolucję przedłożył wyłoniona komisja wojewódzka gen. Zawadzkiego. Zbieranie zakończono odśpiewaniem „Roty”.

Poztytywne ustosunkowanie się młodzieży akademickiej do wszystkich aktualnych zagadnień doby obecnej zasługuje na pełne uznanie całego społeczeństwa.

Rozpoznano zbrodniarza

który znęcał się nad więźniami

Katowice. (N) Sędzia śledczy Sądu Okręgowego w Katowicach, prowadził dochodzenia przeciwko komendantowi obozów żydowskich, Edwardowi Łąkowskiemu, znanemu pod pseudonimem „Edzio”, który w okresie okupacji popisywał się niezwykłą brutalnością, wobec więźniów polskich.

Początkowo Łąkowski, jako obywatela polskiego władze niemieckie zatrudniły w charakterze tłumacza, a później gdy okazywał wiele aktywności i ulegał wszelkim rozkazom gestapo, mianowano go

Król kupców galanterijnych

Sensacyjne aresztowanie w Cieplicach

Cieplce. (js) Wielkie poruszenie i sensację zwrócić w Cieplicach jak i na całym Dolnym Śląsku wywołał fakt aresztowania „króla” kupców galanterijnych w Cieplicach Maksymiliana Jaśkowskiego.

Aresztowanie nastąpiło na sku-

tek stwierdzenia, że Jaśkowski wraz z najbliższą rodziną już w grudniu 1939 roku przyjął t. zw. Volkslistę i w czasie trwania okupacji współpracował na terenie „Wartelandu” z władzami niemieckimi w Rawiczu Wielkopolskim.

Jaśkowski w dniu 18 grudnia 1939 wniósł do starostwa niemieckiego w Rawiczu podanie, w którym zapewniał o swoim uwielbieniu dla Hitlera i w rezultacie prosił o wpisanie go na volkslistę, wraz z rodziną. Na podaniu

Górnicy na szkolnictwo

Katowice. Na wezwanie wojewody śląskiego, przewodniczącego Wojewódzkiego Komitetu Śląsko-Dąbrowskiego Funduszu Szkół, robotnicy i pracownicy umysłowi dyrekcji, kopalni i ubocznych zakładów pracy Jaworznicko-Mikolowskiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego opodatkowali się na potrzeby szkolnictwa. Robotnicy ofiarowali zarołek jednej dniówki, zaś pracownicy umysłowi 1/25 część poborów sierpniowych. Z kopalni Zjednoczenia, położonych na terenie województwa śląsko-dąbrowskiego, zebrano na ten cel i odprowadzono kwotę 985.628 złotych.

Kopalnie JMZPW, położone na terenie województwa krakowskiego, a mianowicie: kop. „Brzeszcz”, „Brzeszcz”, „Kryszyna” w Tenczyńsku i „Janina” w Libiążu, złożyły na odbudowę szkolnictwa 856.893 zł, którą to kwotę przekazano urzędowi wojewódzkiemu krakowskiemu.

Wyrodną akuszerka

zamordowała dziecko

Szklarska Poręba. (js) W ub. miesiącu do akuszerki Marii Kołtuniec zam. w Szklarskiej Porębie przyszła 19-letnia Anna Ożubko, zam. również w Szklarskiej Porębie i prosiła o odbycie pokoju w niej w mieszkaniu.

Na wyrażoną zgodę, odbyła szczęśliwie poród, jednakże w zwierzeniach przed akuszerką oświadczyła, że dziecko jest nieślubne i prosiła o zgładzenie dziecka, ofiarując za to kwotę 10.000 złotych.

Na taką ofertę, Kołtuniec zgodziła się i zamordowała dziecko. O fakcie tym dowiedziały się władze milicyjne i wszczęły śledztwo. Kołtuniec widząc, że sprawa przybiera zły obrót, zaopatrzyła Ożubko w pieniądze i kazała jej uciekać. Milicja odszukała ją w kilka dni w Jarosławiu i sprowadziła do Szklarskiej Poręby. Po stwierdzeniu zbrodni obie kobiety aresztowano i osadzone w więzieniu do dyspozycji władz sądownych.

Burmistrz niemiecki z Wisły

siedzi w amerykańskiej strefie

Katowice. (N) Rząd holenderski i belgijski zwrócił się do Komisji Badania Zbrodni niemieckich w Warszawie, celem podania ementary, na których spoczywają zwłoki pomordowanych obywateli holenderskich i belgijskich. W okresie okupacji Niemcy wywieźli bowiem wielu Holendrów i Belgów do Polski i umieścili w obozach koncentracyjnych w Oświęcimiu i Majdanku, gdzie ginęli śmiercią męczeńską. Niektórzy z nich w czasie transportu w głąb Niemiec w roku 1945 zostali rozstrzelani i pochowani na miejscach publicznych.

Osoby, które były świadkami mordów, proszone są o podanie miejsc spoczynku pomordowanych ofiar.

Równocześnie niemiecki sąd denacyfikacyjny w Monachium zwrócił się do Okręgowej Komisji do Badań Zbrodni Niemieckich o podanie wiadomości o mistrzu kominiarskim Fenku, który urzędował w czasie okupacji w Wiśle. Fenk podejrzany jest o dokonanie wielu mordów i zabójstw oraz szykanowanie ludności polskiej. Po pośrednictwem partii NSDAP otrzymał on intratną posadę na Śląsku Cieszyńskim. a władze hi-

Lotnisko w Grodźcu

przejmuje Liga Lotnicza

Sosnowiec. (wel) Liga Lotnicza organizuje we wszystkich miejscowościach Zagłębia Dąbrowskiego swoje oddziały, przy czym równocześnie urządzone zostaną aeromodelarnie.

Do pracy w tych warsztatach wciągnięta będzie przede wszystkim młodzież szkolna, która będzie miała możliwości praktycznego szkolenia się w budowie modeli lotniczych. Z tych najmłodszych uczniów powstaną przyszłe kadry budowniczych i mechaników lotniczych, których tak bardzo nam potrzeba.

Liga Lotnicza przejmie w najbliższym czasie lotnisko szybowcowe w Grodźcu, gdzie będzie urządzone lotnisko i projektowane są hangary. Hangary takie już przed wojną znajdowały się w Grodźcu, jednak zostały przez Niemców w czasie okupacji zniszczone.

Wielkie darczyły go niezwykle zaufaniem. Informacje potrzebne są niemieckiemu sądowi denacyfikacyjnemu, by zbrodniarza nie wypuścić na wolną stopę. Twierdzi on bowiem przed władzami amerykańskimi, że przez cały czas swego urzędowania zachowywał się lojalnie wobec ludności polskiej.

Sprawy budżetowe

Wałbrzych. (sar) Wałbrzych jest drugim miastem na Dolnym Śląsku, które w przepisany terminie przedstawiło władzom zwierzchnim projekt budżetu na rok 1948. Główne pozycje 300 mil. zł budżetu przedstawiają się następująco: administracja miasta 91.114.096 zł, zakłady miejskie 11.495.883 zł, przedsiębiorstwa miejskie 197.199.138 zł.

Kłodzko. (bro) Do chwili obecnej osiem związków samorządowych powiatu kłodzkiego opracowało już swój budżet. Zatwierdzenie preliminarzy budżetowych odbywa się w toku normalnym. Pod względem samorządowym i gospodarczym na pierwsze miejsce w powiecie wybiega się gmina Nowa Ruda, w której podatek w naturze zebrano w 76%, a w gotówce w 100%.

Aresztowanie spekulatki

z Miechowic

która paskowała na czarnym rynku

Bytom. (jl) Podaliśmy niedawno wiadomość o aresztowaniu w Chruszczowie pod Bytomiem, Józefa Pawlika i Elżbiety Nowak. Za to samo przestępstwo aresztowana została ostatnio Helena Siedlarczyk z Miechowic i przekazana do dyspozycji Delegatury Komisji Specjalnej w Katowicach. Śledzący-kowej grozi osadzenie w obozie.

Na trop Siedlarczycy wpadła Powiatowa Społeczna Komisja Kontroli Cen. Celem sprawdzenia pogłoszek o uprawianiu prywatnego handlu, członkowie komisji przeprowadzili kontrolę w domu podejrzanej. Wykryto przy tym, że Siedlarczykowa już od pewnego czasu systematycznie zbierała od robotników asygnowaty przydzielone na węgiel. Węgiel ten specjalnie wynajętym samochodem wywoziła w okolice rolnicze, skąd przywoziła ziemniaki. Robotnikom dawała za tonę węgla 2 q ziemniaków. Zdolała w ten sposób obrócić 90

ton węgla za 18 ton ziemniaków. Z transakcji takiej ciągnęła oczywiście poważne zyski.

Aresztowana spekulatka tłumaczyła się, że chciała sobie jedynie zabezpieczyć dostateczną ilość ziemniaków na potrzeby własne w okresie zimowym.

W wyniku ostatnich inspekcji Powiatowa Społeczna Komisja Kontroli Cen wykryła nadużycia w kilku sklepach spożywczych. W związku z tym wysłała protokoły karne przeciwko następującym kupcom: Jan Banasik z Miechowic, za pobranie nadmiernej ceny za smalec, Gertruda Jarząbek z Rokietnicy, za nieujawnienie cen i sprzedanie masła po cenie wygórowanej, Łucja Blaszkowa z Rokietnicy, za pobranie nadmiernej ceny za makaron,

Władysław Łukowiak, kierownik sklepu spółdzielczego nr. 3 kopalni „Miechowice”, za nieujawnienie cen.

CZYTAJ »ODRĘ«

Rocznica bitwy pod Kochanami

Sześć ciężarówek zabitych i rannych

odwieźli Niemcy z placu boju

Lublin. W dniu 26 bm. przypada rocznica bitwy, którą w 1943 r. stoczył oddział Gwardii Ludowej w lasach lipskich pod wsią Kochany w woj. lubelskim. Całością oddziałów polskich dowodził pod Kochanami płk. Grzybowski (pseudonim „Orzeł”). Ponadto dowódcami poszczególnych oddziałów byli m. in.: Antoni Palenia (pseudonim „Jastrząb”), Władysław Bieńko (obecny wiceminister Rolnictwa (ps. „Sześć”), mjr. Wacław Czyżewski (ps. „Jim”), Tadeusz Szymański (ps. „Lis”), Kowalski (pseud. „Cień”) i „Leon” — obecny starosta lubelski Jan Pytel. Na uzbrojenie oddziałów składało się: 7 RKM, 80 karabinów różnego typu oraz pistolety. Część partyzantów uzbrojona była tylko w granaty. Mimo różnorodności środowisk z jakich rekrutowali się członkowie oddziałów, byli oni związani węzłami szczerego koleżeństwa. Oddziały odznaczały się wzorową karnością i posłuszeństwem wobec zwierzchników, opartym na bezgranicznym zaufaniu.

W przeddzień bitwy — 21 października 1943 r. — sztab partyzancki otrzymał szereg meldunków o dużych siłach niemieckich okrajażących lasy. Meldunki te spowodowały zwinięcie obozu i przesunięcie oddziałów na skraj lasu w okolicy wsi Kochany. Przed południem obsadzono sta-

nowiska obronne na przestrzeni około 600 m i starannie zamaskowano pozycje RKM. Jeszcze w czasie zajmowania stanowisk nadleciały samoloty niemieckie, które zbombardowały i ostrzeliwały z karabinów maszynowych środek lasu.

Oto jak opowiada starosta lubelski — Jan Pytel — „Leon” dalszy ciąg akcji:

„W pół godziny po zajęciu stanowisk z odległego o 500 metrów niewielkiego zagajnika wynurzyły się pierwsze oddziały niemieckie. Nieprzyjacieli idzie zwartą lawą i otwiera od razu chaotyczny, lecz gęsty ogień. Niemcy wrzeszczą przy tym dla dodania sobie odwagi podłeceni prawdziwie podobnie alkoholem, którego w takich wypadkach nie szczędzili żołnierzom niemieckim dowódcy. Przestrzeń między nacierającymi Niemcami, a naszymi stanowiskami zmniejsza się coraz bardziej. Nasza linia zachowuje jednak całkowitą ciszę. Dopiero, gdy pierwsi Niemcy zbliżają się na odległość 15 m — głośny okrzyk dowódcy: „ognia” przerywa ciszę. W jednej chwili linie polskie rozgrzmiały kanonadą i hukami wybuchających granatów. Ogień nasz przaył Niemców wprost w twarze. Skutkiem tego byli straszliwie. Przedpoie pokrywa się gęsto niemieckimi trupami. W szeregach nieprzyjaciela

powstaje zamieszanie. Wówczas pada rozkaz podrywający gwardzistów do ataku. Butni przed chwilą Niemcy nie wytrzymują uderzenia gwardzistów i zmykają jak zające. Partyzanci uzupełniają swoje uzbrojenie, zbierając porzucone automaty, granaty i amunicję. Natarcie polskie przebiega jak burza poprzez zagajnik, rów aż pod tor kolejki, gdy nagle morderczy ogień CKM dróg linii niemieckiej przycina nasze szeregi do ziemi.

Z lewej strony widzę młodego gwardzistę „Wilka”, który był w oddziale dopiero od kilku dni. Padł z przestrzeloną głową z twarzą w dół. Ziemia barwi się na czerwono strumieniem krwi. Przykład dowódców podrywa oddziały znów na nogi. Atakujemy na-

syp kolejki, obrzucając go granatami. Z boku słyszę głośnie hurra! To nasi dopadli gniazd CKM niemieckich, wybijając ich obłęgę. Osłabły chwilowo ogień niemiecki po chwili znów wzrasta, tym razem z prawej strony.

W moich oczach ginie gwardzista „Rys”, pada ciężko ranny porucznik „Jastrząb”. Z tyłu z głębi opuszczonego przez nas lasu słychać salwy karabinowe. Pada komenda: wycofać się w lewo.

Ostrzeliwując się gęsto ciągnie zdobyty okm. Po drodze porzucam karabin jakiegoś zabitego Niemca. W sam czas — bowiem w tej chwili spostrzegam drugiego Niemca, który leżąc za pagórką odbezpiecza granat. Z kłęzącej pozycji strzelam ze zdo-

bytego karabinu. Trafiony Niemiec stacza się w dół.

Prowadzący akcję płk. Grabowski, orientując się po nasileniu ognia, że na teren walki przybywają wciąż nowe niemieckie formacje przebojem wyprowadza oddział z okraja. Zabieramy rannych, niosąc ich na zmianę.

Tyle uczestnik akcji Jan Pytel — „Leon”. Partyzanci wycofali się przez stawy i bagna do lasów gościńskich. Okazało się po tym, że 6 tysięcy Niemców uzbrojonych w broń pancerną, działa i samochody miało za zadanie zlikwidować oddziały Gwardii Ludowej, leżące paruset ludzi. Natarcie polskie — dzięki skoncentrowaniu całej siły ognia w jednym miejscu i brawurowemu

atakowi — rozbilo linie okraja niemieckiego. Organ Gwardii Ludowej „Gwardzista” może ze słuszną dumą ogłosić w numerze z dnia 20 listopada 1943 r., że „pod brawurowym uderzeniem żołnierzy polskich. Niemcy tłumnie rzucili się do ucieczki”.

Według pewnych danych w bitwie tej Niemcy ponieśli duże straty. 6 ciężarówek zabitych i rannych odwieźli z placu boju. Nie dziwnego, że oddziały niemieckie przeszły szybko w inny teren, dzięki czemu gwardziści mogli niebawem wrócić w lasy lipskie.

Straty polskie wyniosły 2 zabitych i 7 rannych. Partyzanci zdobyli radiostację, ciężkie i lekkie karabiny maszynowe, wiele amunicji i inny sprzęt.

Powieści pisane w łóżku, wiara w amulety i w ...diabła

Dziwactwa wielkich pisarzy

Wielcy pisarze bywają w życiu prywatnym dziwakami. Oto kilka obrazków z życia wielkich mistrzów pióra.

Smagły niski Francuz w wieku około 40 lat przechadzał się często po łące. Nagle robi kozła i chodzi na rękach jak akrobata. To

PIERRE LOTI przy swojej codziennej gimnastyce kondycyjnej. Muskuły jego są twarde jak stal.

LORD BYRON był w młodości bardzo wstydliwy, zwłaszcza w towarzystwie pań. Gdy pewnego razu przedstawiono

go pięknej niewieście, zaczął w roztargnieniu liczyć, na głos: raz, dwa, trzy... Był również zabobny. Nietopierza uważał za demona zła; ze znalezionej zaś w swoim ogrodzie czaszki mnicha zaczął wyciszać puchar. W jakim celu — nikt nie zgadnie...

VIKTOR HUGO uczestniczył w seansach spirytystycznych i wierzył w duchy, a zwłaszcza w ducha, którego nazywał „Biała pani”. Duch ten nawiedzał go podobno po nocach. Hugo często zrywał się w nocy z przeżeniem alarmując domowników.

HONORE DE BALZAC wszedłszy do pokroju zdejmował marynarkę, rzucał ją na podłogę, rozpiął koszulę, uderzał się w twarz a następnie w stół, mówiąc „Tak, a teraz do dzieła. Wszystko od was dwóch zależy”. Tak zaczynał pisanie romansów dzięki którym stał się nieśmiertelnym. Przed ciężką pracą Balzac wdziawał habit zakonny, przepasany czerwonym sznurem. Wierzył, że spożywanie cebuli gwarantuje powodzenie w miłości.

GEORGE SAND romantyczka z Nohant zapisywała co wieczór regularnie 10 stron zeszytu. Pewnego wieczoru skończyła romans na 8-mej stronie, to też natychmiast rozpoczęła pisanie nowego dzieła, aby zgodnie ze zwyczajem zapisać pozostałe dwie strony. W podziśm wieku obawiała się ogromnie ... diabła.

ZOLA lubił zwierzęta i określał ludzi na podstawie ich odnośnienia się do zwierząt. Miewał stale wokół siebie psy 1 koty. Był zabobny i wierzył w istnienie feralnych dni. Siódmkę uważał za cyfrę szczęśliwą, jak również podkowy, których mnóstwo naznosił do domu.

ROBERT LOUIS STEFENSON zmarł w 45-tym roku życia. Jego najlepsze dzieła powstawały w podróży i na tułaczkach z jednego miasta do drugiego, gdzie szukał zdrowia. Był ofiarą pijaństwa, podobnie jak Czechow, John Keats i Jack London...

MARK TWAIN pisał zazwyczaj w łóżku, pracując często do świtu. Do stołu zasiadał z kwaśną miną. „Nie do uwierzenia, rzekł mi raz kelner, podając posiłek w restauracji, aby tak pośpiesznie człowiek umiał tworzyć”.

Bezgraniczna głupota

Francuz oszukał naiwnych

PARYŻ. (obsł. wł.) „Cheecie zarabiać od 5 do 50 tys. franków miesięcznie, bez wysiłku, bez specjalnych zdolności, pracując tylko godzinie dziennie? To proszę napisać na niniejszy adres, dołączając do każdej koperty 150 franków na pokrycie kosztów”.

Ogłoszenie takiej treści ukazało się ostatnio w szeregu pism francuskich. Setki i tysiące ludzi za sumę 150 franków otrzymało poniższy prospekt, proponujący dwie metody łatwego zarobku.

„Hodujcie króliki w mieszkaniu i karmcie je drzewem, lecz nie zapomnijcie o tym, że króliki te muszą nosić zielone okulary”, a drugi prospekt: „Fabrykujcie młotki (tu następuje dokładny opis narzędzia) do zabijania, ale tylko uderzaniem w głowę much, pcheł i innych owadów”.

Sprytym wynalazcą tych dwóch ciekawych metod zarobku był niejaki Henri Thetiot, mający lat 35 i zamieszkujący w luksusowym hotelu pod 14 na ul. Vauvilliers w

Paryżu. Obecnie naturalnie znajduje się on na wypoczynku w więzieniu miejskim, gdzie już trzykrotnie przebywał przez dłuższy okres czasu za różne przestępstwa.

Eksploatacja ludzkiej głupoty dała wspaniałe wyniki. U pana Thetiot w chwili aresztowania znalaziono pokaźną sumę 250.000 franków. W mieszkaniu zaś odnaleziono dokładnie posortowane wszystkie listy ofiar „wynalazcy”. Było ich kilkadziesiąt tysięcy. (gp)



Nie było czasu do namysłu, nie było ani chwili do stracenia, każda minuta zwłoki zmniejszała wybitne szanse powodzenia.

Potykając się co chwila o sterczące głowy kapusty, zapadając się w rozmokniętej ziemi, pobiegłem w stronę lasu. Właściwie nie pobiegłem, a powlokłem się, trzymając obu rękami bolące żebra. Po kilku minutach znalazłem się w cieniu rozłożystych chojaków i zagłębiłem się w gąszczu krzaków, pokrzyw i jakichś chwastów o nieznanych mi nazwach. Na moment byłem bezpieczny, mogłem spokojnie usiąść, rozejrzeć się w sytuacji i przemyśleć dalszy plan działania. Nie było to takie znów łatwe zadanie, bo las był niezwykle mały i po kilku minutach marszu znalazłem się na jego drugim krańcu. Tuż przede mną pojawiły się zabudowania, a poprzez budynki mogłem dostrzec przechadzających się spokojnie żołnierzy niemieckich. Widok ten podzielał na mnie jak kubeł zimnej wody. Co tchu zaszyłem się na powrót w gąszczu i wyszukaawszy na pół przewrócony krzak, skuliłem się pod nim. Nie było innego wyjścia, musiałem poczekać do zmroku, mając nadzieję, że Niemcy nie odnajdą mnie w tym prolematycznej wartości schronieniu.

Według obliczeń dokonanych jeszcze z powietrza, znajdowałem się w Holandii, tuż koło granicy niemieckiej. Linia frontu rozciągała się wzdłuż kanału Alberta w Belgii i miałem niestety dobre sto pięćdziesiąt kilometrów do przebycia, a w dodatku od naszych wojsk dzieliły mnie trzy potężne rozgałęzienia dolnego Renu, Lek, Waal i Maas, przedstawiające się nawet z powietrza bardzo okazałe. Marsz zająłby mi wiele czasu, trzeba było iść po nocach, orientując się w kierunku jedynie po gwiazdach. Kwestia jedzenia stała pod wielkim znakiem zapytania.

Po krótkim namyśle doszedłem do wniosku, że bez pomocy ludności ucieczka byłaby niezmiernie trudna i miałaby małe szanse powodzenia. Przypomniałem sobie informację oficera taktycznego, „intelligence officer”, udzielone nam przed startem. Brzmiały one bardzo jasno:

„Każdy Holender pomoże wam w razie nieszczęścia i przymusowego lądowania. Holendrzy są w stu procentach proaliantcy, specjalnie teraz, kiedy front zbliża się szybko do ich granic”.

Wyjaśniało to sytuację w zupełności. Jeżeli Niemcy

mnie nie złapią, udam się do pierwszej lepszej holenderskiej farmy i poproszę o pomoc. Napewno jej nie odmówią, z pewnością skontaktują mnie z holenderskim „underground movement”, organizacją podziemną, no i... reszta będzie dziecinna zabawką, po prostu jeszcze jedną ciekawą przygodą mego wojennego życia.

Z kieszeni munduru wyciągnąłem niewielkie pudełko z tak zwanymi „escape aids”, przedmiotami pomocniczymi do ucieczki, wydanymi każdemu pilotowi przed odlotem operacyjnym. Z pudełka wyjąłem mapy wydrukowane na jedwabnej chustce oraz gruby zwitek banknotów, z których oddzieliłem kilkanaście sztuk holenderskich guldenów. Z dna pudełka wyciągnąłem kompas. Na szczegółowej mapie Holandii z łatwością umiejscowiłem punkt mego skoku i stwierdziłem, że moje poprzednie przypuszczenia były słuszne. Miałem do przebycia dokładnie sto pięćdziesiąt kilometrów do frontu.

Przeegzaminowaawszy zawartość wszystkich kieszeni munduru celem ewentualnego zniszczenia jakichkolwiek notatek, mogących mieć wartość dla nieprzyjaciela, zastanawiałem się właśnie, jak najlepiej uplanować marszrutę, gdy ciszę południa przerwał słaby na razie, lecz wciąż przybierający na sile głos silnika samochodowego. Po chwili rozpoznałem, że samochodów było kilka, najprawdopodobniej ciężkich wozów ciężarowych.

— Polowanie się rozpoczyna — mruknąłem, a moje samopoczucie gwałtownie spadło. Serce znów uderzyło mi żywiej i podskoczyło do gardła, zimny pot załaskotał na karku. Zdawałem sobie doskonale sprawę z tego; że samochody wiozą poszukujących mnie Niemców, wiedziałem również, że szukać mnie oni będą właśnie w tym lasu, jako, że innego schronienia w okolicy nie było. Zwierzyna musiała znajdować się w krzakach, pomiędzy drzewami sosnowego zagajnika.

Ciężarówka zbliżyła się na odległość kilkaset metrów i chociaż ich nie widziałem, rozpoznałem po głosach, że żołnierzy było kilkadziesiąt. Silniki wyłączono, rozległy się krzyki, gwizdki, nawoływania.

Cóż miałem robić? Siedziałem skulony pod tym nieszczęsnym krzakiem, starając wcisnąć się pod ziemię, gorączkowo nakrywając się zgniłymi liśćmi i wdychałem w duchu za „czapkę niewidką” z bajek mego dzieciństwa. Szansa przetrwania była jedna do tysiąca.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Tani obiad

Jednym z najczęściej zadawanych pytań, nie tylko przez młode, ale i doświadczonych gospodynie, to sakramentalne: co zrobić jutro na obiad?

Pragnąc przyjąć wszystkim kobietom prowadzącym gospodarstwo z pomocą, podawać będziemy codziennie dwa zestawienia południowych posiłków: obiad tańszy, popularny i drugi, trochę droższy. W zestawieniach tych, prowadzonych przez fachową siłę, uwzględnione będą wszelkie możliwe do zastosowania w danej porze roku i przy skromnym budżecie, odżywkę witaminową, wykorzystane przydziały kartkowe itd.

Gospodynie, korzystające z naszych przepisów, prosimy o nadsyłanie swych uwag, odnośnie tej rubryki, byśmy uwzględniając w miarę możliwości wszystkie życzenia, stworzyli naprawdę życiową pomoc dla każdej pani domu.

Jutro

I.

Zupa jarzynowa
Kotlety z ziemniaków
Surówka z kiszanej kapusty

II.

Zupa koprowa z kładzionymi kluszcami
Kiszka kaszana, ziemniaki, kapusta duszona.

